

ETYKA W ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

Iwona Bogucka, Tomasz Pietrzykowski

SERIA AKADEMICKA

WYDANIE **5**

ETYKA W ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

Iwona Bogucka, Tomasz Pietrzykowski

SERIA AKADEMICKA

WYDANIE **5**

Stan prawny na 10 sierpnia 2021 r.

Wydawca
Dagna Kordyasz

Redaktor prowadzący
Joanna Ołówek

Opracowanie redakcyjne
Joanna Ośka

Projekt okładek serii
Wojtek Kwiecień-Janikowski, Przemek Dębowski

Poszczególne rozdziały napisali:
Iwona Bogucka – rozdziały IV–V
Tomasz Pietrzykowski – rozdziały I–III, VI–IX

prawolubni

Ta książka jest wspólnym dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, byś przestrzegał przysługujących im praw. Książkę możesz udostępnić osobom bliskim lub osobiście znanym, ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A jeśli musisz skopiować część, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujemy prawo i własność
Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

© Copyright by Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o., 2021

ISBN 978-83-8246-447-4
5. wydanie

Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.
Dział Praw Autorskich
01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33
tel. 22 535 82 19
e-mail: PL-ksiazki@wolterskluwer.com

księgarnia internetowa www.profinfo.pl

SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów	9
Wprowadzenie.....	11
Rozdział I	
Podstawowe wiadomości o języku etyki.....	13
1. Zdania i fakty	13
2. Oceny i normy.....	17
3. Wypowiedzi performatywne i teoria aktów mowy.....	26
Rozdział II	
Moralność i etyka.....	29
1. Uwagi wstępne	29
2. Obiektywizm i kognitywizm.....	31
3. Subiektywizm i nonkognitywizm.....	36
4. Racjonalność sądów etycznych.....	40
Rozdział III	
Główne kierunki etyki normatywnej	47
1. Uwagi wstępne	47
2. Etyka deontologiczna (obowiązków).....	48
3. Etyka konsekwencji (teleologiczna)	52
4. Płaszczyzny myślenia moralnego.....	56
5. Koncepcja etyki cnót.....	58
Rozdział IV	
Etyka zawodowa	63
1. Administracja publiczna i etyka administracji publicznej.....	63
2. Etyka zawodowa i jej przedmiot.....	71
3. Pojęcie zawodu, przesłanki tworzenia etyk zawodowych	81
4. Problem odrębności etyki zawodowej.....	86
5. Problem kodyfikacji etyki zawodowej.....	93

Rozdział V

Infrastruktura etyczna administracji publicznej	101
1. Uwagi wstępne	101
2. Kształtowanie postaw etycznych	103
3. Elementy infrastruktury etycznej	107
4. Dobór kadr	114
5. Kształcenie i doradztwo etyczne	117
6. Źródła informacji o obowiązkach etycznych urzędników administracji publicznej	120
6.1. Przepisy ustrojowe	125
6.2. Przepisy regulujące procedury administracyjne	128
6.3. Kodeksy etyczne	133
7. Instrumenty kontroli i gwarancje realizacji zasad dobrej administracji	140
8. Odpowiedzialność	146
8.1. Odpowiedzialność cywilna	148
8.2. Odpowiedzialność karna	152
8.3. Odpowiedzialność za naruszenie dyscypliny finansów publicznych	157
8.4. Odpowiedzialność dyscyplinarna i porządkowa	160

Rozdział VI

Praworządność	171
1. Uwagi wstępne	171
2. Pojęcie praworządności (państwa prawnego, rządów prawa)	172
3. Wartość praworządności w etyce urzędnika	177
4. Odmowa wykonania bezprawnego polecenia	181
5. Reakcja na naruszenia prawa	183
6. Przestrzeganie prawa w życiu prywatnym	186

Rozdział VII

Interes publiczny	187
1. Uwagi wstępne	187
2. Rola racji interesu publicznego	188
3. Transparentność administracji oraz ochrona tajemnicy	191
4. Niezależność i odwaga	196
5. Ograniczenie ochrony prywatności urzędnika	197

Rozdział VIII

Bezstronność i neutralność polityczna	201
1. Sytuacja i postawa bezstronności	201
2. Bezstronność, neutralność, lojalność	204
3. Obowiązek lojalnego wykonywania poleceń	211
4. Konflikt interesów	212

5. Korzyści majątkowe lub osobiste. Korupcja	217
6. Niemanifestowanie poglądów i zażyłości	220

Rozdział IX

Profesjonalizm	223
1. Uwagi wstępne	223
2. Sumienność, odpowiedzialność, kreatywność	224
3. Uprzejmość i życzliwość	226
4. Racjonalne gospodarowanie środkami publicznymi	228
5. Samodoskonalenie zawodowe	229

Bibliografia	231
---------------------------	-----

WYKAZ SKRÓTÓW

ASPA	– American Society for Public Administration
bdw	– bez daty wydania
bmw	– bez miejsca wydania
EKDA	– Europejski Kodeks Dobrej Administracji
k.c.	– ustawa z 23.04.1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U. z 2020 r. poz. 1740 ze zm.)
k.k.	– ustawa z 6.06.1997 r. – Kodeks karny (Dz.U. z 2020 r. poz. 1444 ze zm.)
k.p.	– ustawa z 26.06.1974 r. – Kodeks pracy (Dz.U. z 2020 r. poz. 1320 ze zm.)
k.p.a.	– ustawa z 14.06.1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2021 r. poz. 735 ze zm.)
k.p.c.	– ustawa z 17.11.1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. z 2020 r. poz. 1575 ze zm.)
k.p.k.	– ustawa z 6.06.1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 2021 r. poz. 534 ze zm.)
Konstytucja RP	– Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2.04.1997 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483 ze zm.)
LEX	– system informacji prawnej Wolters Kluwer
M.P.	– Monitor Polski
ONSAiWSA	– Orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego i Wojewódzkich Sądów Administracyjnych
o.p.	– ustawa z 29.08.1997 r. – Ordynacja podatkowa (Dz.U. z 2020 r. poz. 1325 ze zm.)
PiP	– „Państwo i Prawo”
SN	– Sąd Najwyższy
TK	– Trybunał Konstytucyjny
WSA	– Wojewódzki Sąd Administracyjny
u.d.f.p.	– ustawa z 17.12.2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz.U. z 2021 r. poz. 289 ze zm.)
u.o.p.d.g.	– ustawa z 21.08.1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne (Dz.U. z 2019 r. poz. 2399 ze zm.)
u.i.p.	– ustawa z 6.09.2001 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz.U. z 2020 r. poz. 2176 ze zm.)
u.p.s.	– ustawa z 21.11.2008 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. z 2019 r. poz. 1282)

u.p.u.p.	–	ustawa z 16.09.1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz.U. z 2020 r. poz. 537 ze zm.)
u.s.c.	–	ustawa z 21.11.2008 r. o służbie cywilnej (Dz.U. z 2021 r. poz. 1233)
ZESC	–	Zasady Etyki Służby Cywilnej (Zarządzenie Nr 70 Prezesa Rady Ministrów z 6.10.2011 r. w sprawie wytycznych w zakresie przestrzegania zasad służby cywilnej oraz w sprawie zasad etyki korpusu służby cywilnej; M.P. Nr 93, poz. 953)

WPROWADZENIE

We współczesnej teorii i filozofii prawa bardzo wyraźnie artykułowany jest pogląd o niemożności wytyczenia ścisłej granicy między wpływem prawa i moralności na sposób postrzegania przez nas tego, jak powinniśmy postępować wobec siebie nawzajem. Normy i oceny moralne w istotnej mierze współwyznaczają treść prawa „w działaniu”, uzupełniając, korygując bądź wręcz zastępując to, co jest rzeczywiście uznawane za obowiązki i uprawnienia podmiotów prawa. Jeden z najbardziej fascynujących sporów w filozofii prawa dotyczy tego, czy i w jakim stopniu stanowi to konieczną i nieodzowną cechę każdego porządku prawnego, w jakim zaś jest swego rodzaju historycznym wyborem poszczególnych społeczności, które same decydują, czy i na ile moralność ma wpływać na to, co będzie przez nie traktowane jako „prawo” i jego „właściwe” rozumienie i stosowanie. Nie mniej interesująca i doniosła praktycznie jest przy tym refleksja nad tymi wartościami i normami moralnymi, które wraz z regulacjami prawnymi współkształtują wzorce postępowania w rozmaitych dziedzinach życia społecznego. Te właśnie wartości i ich praktyczne konsekwencje, współtworzące wzorzec urzędnika administracji publicznej uczestniczącego w sprawowaniu władzy nad innymi obywatelami, są zasadniczą treścią oddawaną do rąk Czytelnika publikacji.

Los sprawił, że obydwójce, wykazując zainteresowania naukowe problemami pogranicza prawa i etyki, mieliśmy okazję skonfrontowania wiedzy akademickiej z doświadczeniami praktycznymi w sferze administracji publicznej. Niniejsza książka jest jednym z owoców tej konfrontacji. Staraliśmy się ująć w niej zarówno pewien ogólny zarys podstawowych zagadnień filozofii moralności – niezbędny, naszym zdaniem, do należytego zrozumienia problemów moralnych i sporów etycznych, jak i przegląd wartości i postulatów etycznych związanych z rolą urzędnika administracji publicznej zarówno w świetle regulacji prawnych, jak i rozmaitych kodeksów i zbiorów zasad etyki zawodowej urzędników. Każde z tych zagadnień staraliśmy się przedstawić możliwie zwięźle, mając na względzie ograniczenia wykładu akademickiego. Nieuchronną tego ceną jest konieczność potraktowania wielu zagadnień w sposób znacznie bardziej powierzchowny, niż by na to zasługiwały. Co więcej, jak wszyscy autorzy zajmujący się problemami granicznymi kilku dziedzin wiedzy, skazani byliśmy na wiele kompromisów dotyczących zagłębienia się w szczegółowe problemy i niuanse uznawane za istotne w ramach każdej z nich.

Przyjęta przez nas perspektywa sprawia, że oddawana do rąk Czytelnika książka nie może być traktowana ani jako wykład prawa urzędniczego, karnego bądź administracyjnego, ani też etyki stosowanej, normatywnej lub tym bardziej filozofii moralności. Łącząc elementy każdej z tych dziedzin, sięgamy po używaną tam aparaturę pojęciową, formułowane poglądy lub podnoszone pytania w sposób instrumentalny – zmierzający do prezentacji pewnego zbioru problemów sytuujących się na ich pograniczu i ogniskujących w praktyce funkcjonowania administracji publicznej. Co więcej, kierując tę publikację przede wszystkim do studentów administracji oraz praktyków – urzędników chcących nieco szerzej spojrzeć na swoje obowiązki i ich aspekty etyczne, świadomie zrezygnowaliśmy z pogłębiania wielu *stricte* dogmatyczno- oraz filozoficzno-prawnych wątków, poprzestając jedynie na ich zasygnalizowaniu. Jednakże liczymy na to, że już samo zakreślenie pewnego pola dyskusji, niepretendujące bynajmniej do wyczerpania pojawiających się w niej zagadnień, okaże się dla Czytelnika zachętą do dalszych samodzielnych poszukiwań intelektualnych, krytycznej refleksji i namysłu nad etycznymi wyzwaniami społecznej roli urzędnika – depozytariusza *imperium* władzy publicznej. Jeżeli nasze rozważania zdołają zainspirować Czytelnika do refleksji, spełniony zostanie zasadniczy cel pracy, jeśli zaś przy tym uda się zwrócić uwagę na tego rodzaju aspekty praktyki zawodowej, które wcześniej ignorował lub których nie brał pod uwagę – nasze zamierzenia zostaną zrealizowane w stopniu najwyższym. Wierzymy, że jest to możliwe, albowiem w pewnej mierze stało się tak już z nami samymi – praca nad tą książką pozwoliła nam lepiej dostrzec i uświadomić sobie niemało problemów i wątpliwości, z których wcześniej nie w pełni zdawaliśmy sobie sprawę.

Choć poszczególne rozdziały pracy zostały opracowane przez autorów samodzielnie (Iwona Bogucka – rozdziały IV–V, Tomasz Pietrzykowski – rozdziały I–III, VI–IX), to jednak prezentowane w nich poglądy są wyrazem wspólnie wypracowanego i wielokrotnie dyskutowanego stanowiska.

Iwona Bogucka, Tomasz Pietrzykowski

Rozdział I

PODSTAWOWE WIADOMOŚCI O JĘZYKU ETYKI

1. Zdania i fakty

Dla zrozumienia specyfiki dyskursu etycznego nieodzowne jest krótkie scharakteryzowanie podstawowych rodzajów występujących w nim wypowiedzi. Wśród nich najbardziej elementarną kategorią są zdania (w sensie logicznym) będące wypowiedziami opisowymi, stwierdzającymi istnienie bądź nieistnienie jakiegoś faktu. Do tej grupy należy np. zdanie „pies ma cztery łapy” (zdanie prawdziwe) lub „trawa jest czerwona” (zdanie fałszywe). Zdania mogą – jak w podanych przykładach – odnosić się do tzw. faktów zwykłych (naturalnych, przyrodniczych), stanowiących element rzeczywistości istniejącej niezależnie od człowieka i jego świadomości. Trawa, drzewa, góry, psy bądź ludzie istnieją niezależnie od tego, czy zdajemy sobie z tego sprawę, i mają określone cechy niezależnie od naszego do nich stosunku. Zdania mogą się jednak odnosić nie tylko do tego rodzaju faktów naturalnych, lecz także do zjawisk nieco odmiennego rodzaju. Faktem może być bowiem nie tylko istnienie drzew, chmur, atomów, ciepła lub grawitacji, lecz także koncertów, pokazów mody, wykładów, defilad, giełd, mnichów, decyzji administracyjnych, kart kredytowych bądź spółek akcyjnych. Fakty te polegają na tym, że określonym faktom zwykłym (osobom, przedmiotom, zachowaniom) przypisywany jest pewien dodatkowy, konwencjonalny status, istniejący jedynie w sferze świadomości ludzkiej. Dana osoba „nosi” takie czy inne nazwisko, „jest” studentem, profesorem, urzędnikiem, księdzem bądź generałem, pewne zdarzenia „stanowią” rozprawę sądową, zawarcie małżeństwa, mecz piłki nożnej, pokazy tańca, przyjęcie komunii świętej lub zgromadzenie akcjonariuszy, pewne przedmioty zaś są banknotami, dowodami osobistymi, indeksami, kartami debetowymi, biletami kolejowymi etc. A zatem, zgodnie z przyjmowanymi społecznie regułami, osobom, przedmiotom bądź zachowaniom spełniającym określone warunki nadawany jest pewien szczególny status, z którym związane są takie czy inne konsekwencje.

Fakty konwencjonalne istnieją dlatego, że pewne fakty zwykłe uważamy za „coś więcej” niż tylko określone zjawiska bądź przedmioty fizyczne. Gdyby nikt nie uważał pewnych skrawków papieru za banknoty czy bilety, osób za urzędników lub generałów, a zda-

rzeń za rozprawy sądowe albo mecze piłki nożnej, nie byłyby one nimi. Żaden kawałek plastiku nie jest „sam z siebie” kartą kredytową, żadne ruchy – meczem piłki nożnej ani żadna osoba – notariuszem. Traktowanie ich w ten właśnie sposób nie jest jednak zjawiskiem następującym na zasadzie *deus ex machina*. Stają się one określonymi faktami o charakterze konwencjonalnym na gruncie pewnych reguł. Ich funkcjonowanie wskazuje, jakie obiekty, w jakich okolicznościach i przy spełnieniu jakich warunków należy traktować jako „kartę kredytową”, „mecz piłki nożnej” lub „akt notarialny”, oraz co z posiadania takiego statusu wynika. Istnienie faktu konwencjonalnego jest więc na ogół wytworem posługiwania się przyjętymi społecznie regułami wskazującymi, jakie fakty zwykle mają „liczyć się” jako pewne fakty konwencjonalne. Reguły te, rzecz jasna, mogą mieć charakter zupełnie nieformalny (np. jaki dzień „liczy się” jako „dzień bez krawata”) lub sformalizowany (jaka osoba „liczy się” jako Prezydent RP). Reguły takie sprowadzić można do formuły „X w okolicznościach Z liczy się jako Y”, nazywanej regułą konstytutywną danego faktu konwencjonalnego. Jest ona schematem obrazującym sposób istnienia tego rodzaju faktów. Choć powstawanie, konsekwencje istnienia, zmiany bądź unicestwienie faktu konwencjonalnego bywają kwestią bardzo złożonych zespołów reguł, ich schemat sprowadzić można właśnie do takiej, stosunkowo prostej, formuły. W ten właśnie sposób pewne osoby po spełnieniu określonych warunków „liczą się” jako małżonkowie, w pewnych sytuacjach zadawanie pytań przez jedną osobę i udzielanie jej odpowiedzi przez inną „liczy się” jako egzamin, przesłuchanie, rozmowa kwalifikacyjna, wywiad etc.

Swoisty charakter faktów konwencjonalnych polega na tym, że „bycie Y” pociąga za sobą pewne normatywne konsekwencje, których nie wiąże się z samym „byciem X”. Na przykład bycie „generałem Janem Kowalskim” nadaje pewne uprawnienia i obowiązki, które nie wynikałyby z faktu bycia istotą ludzką urodzoną w określonym czasie i miejscu, mającą określone cechy fizyczne i psychiczne. Jeżeli dany kawałek plastiku „jest” kartą kredytową, to z faktem tym związane są pewne skutki normatywne, które nie wynikają z faktu zwykłego bycia kawałkiem plastiku, mającym pewien kształt, wielkość, kolory etc. Stąd też zauważa się, że reguła konstytutywna „X liczy się jako Y” stanowi w istocie rekonstrukcję całych (nierzadko bardzo złożonych) zespołów reguł wskazujących, jak uzyskuje się i traci określony status, a także jakie i dla kogo wynikają z tego konsekwencje normatywne¹.

W odróżnieniu więc od faktów naturalnych, istnienie faktów konwencjonalnych jest zależne od świadomości. Gdyby na świecie nie było ani jednej istoty obdarzonej świadomością, wówczas psy mogłyby mieć nadal cztery łapy, trawa mogłaby być nadal zielona,

¹ Choć, oczywiście, reguły te nie muszą być tak sformalizowane, jak w przypadku tego rodzaju faktów konwencjonalnych, jaki stanowią fakty prawne. Na przykład faktem konwencjonalnym jest bycie *celebrity* lub „autorytetem moralnym”, trudno jednak byłoby wskazać katalog wynikających z tego konsekwencji normatywnych, choć oczywiście z posiadaniem tego rodzaju statusu wiąże się takie czy inne oczekiwania lub postawy zajmowane wobec nich przez innych.

a głębokość Jeziora Żywieckiego byłaby taka sama jak obecnie (choć, oczywiście, nie miałby jej kto ani zmierzyć, ani przedstawić w kategoriach takiego bądź innego systemu metrycznego). Nie mogłyby natomiast istnieć (czego zapewne nie wszyscy by żałowali) boiska piłkarskie, turnieje tańca, procesy cywilne, wykłady czy egzaminatorzy. Zdania o faktach konwencjonalnych mogą być prawdziwe, jak np. „Czesław Miłosz jest laureatem Nagrody Nobla”, „Traktat o Unii Europejskiej został zawarty w dniu 7 lutego 1992 r.”, jak i fałszywe, np. „Uniwersytet Śląski składa się z 13 wydziałów”. Prawdziwość lub fałszywość faktów konwencjonalnych jest uzależniona od przyjmowanych reguł dotyczących warunków wymaganych do przypisania określonym faktom naturalnym statusu takiego czy innego faktu konwencjonalnego. Reguły te rozstrzygają, jakie osoby należy traktować jako „laureatów Nagrody Nobla”, jakie ruchy, gesty i słowa jako „zawarcie Traktatu o Unii Europejskiej”, a jaki zespół budynków i osób jako „wydział Uniwersytetu Śląskiego”.

Istnienie faktów konwencjonalnych i prawdziwość lub fałszywość odnoszących się do nich zdań miewa przy tym charakter obiektywny w tym sensie, że nie jest zależne od osobistej wiedzy, woli lub własnego stosunku do takiego faktu żadnej pojedynczej osoby. Znajdujący się w mojej kieszeni kawałek papieru „jest” banknotem 10-złotowym niezależnie od tego, jak bardzo chciałbym, aby był banknotem 100-złotowym. Moja ewentualna indywidualna próba dorysowania do niego jeszcze jednego zera i traktowania go dzięki temu jako banknotu 100-złotowego mogłaby przynieść rozmaitego rodzaju skutki, pośród których akurat najmniej prawdopodobna byłaby „rzeczywista” zmiana statusu owego kawałka papieru na banknot 100-złotowy. W tym sensie istnienie i charakter faktów konwencjonalnych nie są uzależnione od subiektywnego stosunku, jaki mogą mieć wobec nich pojedyncze osoby. Jednakże tego rodzaju kawałki papieru „są” banknotami 100-złotowymi dlatego, że są za takie uznawane bądź też – ściślej mówiąc – uznajemy regułę, zgodnie z którą takie właśnie kawałki papieru „liczą się” jako banknoty 100-złotowe. Podobnie król pozostaje rzeczywistym monarchą dopóty, dopóki jest uważany za króla, a w istocie rzeczy – dopóki akceptowana jest reguła, na mocy której jego osoba „liczy się” jako król. Jeżeli ktoś sam uzna się za króla, to najprawdopodobniej zostanie umieszczony w szpitalu dla obłąkanych, jeżeli natomiast zostałby powszechnie uznany za króla, to wówczas po prostu „stałby się” królem². W tym więc sensie fakty konwencjonalne są ontologicznie subiektywne, albowiem ich istnienie ostatecznie sprowadza się do przekonań, stanu świadomości lub postaw osób, dzięki którym takie lub inne fakty naturalne bądź ich kombinacje „liczą się” jako określone fakty konwencjonalne, wywołujące konsekwencje wynikające nie tyle z ich naturalnych właściwości, ile z powszechnej aprobaty reguł dotyczących przypisywanej im roli. Znaczenie faktów konwencjonalnych dla rozwoju życia społecznego człowieka jest tak fundamentalne, że jeden z najwybitniejszych ich badaczy, John Searle, uznaje wynalezienie przez ludzi formuły „X w okolicznościach Z liczy

² Realnie częstsze są zapewne sytuacje odwrotne, w których ktoś przestaje być uważany za króla, prezydenta, dyktatora etc. (po detronizacji, rewolucji, zamachu stanu itp.), ale nadal sam uważa się za niego (oraz ewentualnie tak uważa jego najbliższe otoczenie).

się jako Y” za kluczowy krok umożliwiający powstanie cywilizacji, a tym samym oddzielający rozwój ludzkości od innych gatunków zwierząt³.

Istnienie faktów konwencjonalnych zazwyczaj nie tylko wiąże się z szerszymi praktykami społecznymi, lecz jest także możliwe jedynie na gruncie takich praktyk, nazywanych we współczesnej filozofii „instytucjami”, które wyznaczają reguły warunkujące istnienie danych faktów konwencjonalnych. „Zadanie mata” jest możliwe jedynie na gruncie instytucji „szachów”, Jerzy Stuhr może być „aktorem” jedynie dzięki istnieniu instytucji „teatru” lub „filmu”, bycie „studentem”, „dziekanem” bądź „rektorem” możliwe jest na gruncie instytucji „uniwersytetu”, a „rzut karny” lub „spalony” jedynie w ramach instytucji „meczu piłki nożnej”. Dlatego też fakty konwencjonalne nazywane są bardzo często faktami instytucjonalnymi⁴. Stanowią one bowiem element instytucji, na którą składają się określone reguły oraz funkcjonujące na ich gruncie praktyki społeczne. Posiadanie przez kogoś statusu „króla” jest możliwe dopóty, dopóki istnieją w nim i znajdują odzwierciedlenie w praktykach czy postawach społecznych reguły konstytuujące instytucję „monarchii”. Fakt „bycia królem” traci więc w istocie sens wraz ze zniknięciem instytucji monarchii, co zresztą rzeczywiście nastąpiło zarówno w Polsce, jak i w większości państw europejskich. Zdania „Królem Polski jest Jan Kowalski” bądź tym bardziej „Królem Stanów Zjednoczonych jest John Smith” byłyby w istocie nie tyle fałszywymi zdaniami o pewnym fakcie konwencjonalnym (jak w przypadku zdania „królem Anglii jest Edward VIII”), ile zdaniami pozbawionymi sensu⁵.

Zdania stwierdzające istnienie lub nieistnienie jakiegoś faktu, niezależnie od tego, czy dotyczą faktów zwykłych czy konwencjonalnych, spełniają funkcję opisową (deskryptywną), a ich zadaniem jest zdanie sprawy z tego, jak przedstawia się rzeczywistość, o której mówią. W przypadku zdań o faktach zwykłych ich prawdziwość uzależniona jest od zgodności z empiryczną rzeczywistością; w przypadku zdań o faktach konwencjonalnych w grę wchodzi nie tylko rzeczywiste istnienie danego rodzaju faktów zwykłych, lecz także ich relacja do reguł wskazujących, jakie fakty zwykłe lub ich kombinacje „liczą się” jako takiego czy innego rodzaju fakty konwencjonalne⁶.

³ J. Searle, *The Construction of Social Reality*, London–New York 1995, s. 40–41.

⁴ Na temat różnic pomiędzy konwencjonalnością a instytucjonalnością faktów zob. T. Pietrzykowski, *John R. Searle i ontologia prawa*, „Studia Prawnicze” 2009/1–2; E. Lagerspetz, *Opposite Mirrors. A Conventionalist Theory of Institutions*, Dordrecht 1995, *passim*; N. MacCormick, *Institutions of Law*, London 2007, s. 21 i n.

⁵ Są one bowiem oparte na fałszywej presupozycji co do istnienia instytucji monarchii. Na temat presupozycji i dyskusji dotyczących zdań opartych na nieprawdziwych presupozycjach zob. Z. Łyda, *Presupozycje a dyskurs prawniczy*, „Studia Prawnicze” 1992/3; także R. Sarkowicz, *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*, Kraków 1995, s. 130 i n.

⁶ Warto zwrócić uwagę, że wypowiedzi stwierdzające zajście faktu konwencjonalnego wykazują się pewnym swoistym charakterem, stąd też określa się je jako wypowiedzi askryptywne, przypisujące pewnym faktom zwykłym określony charakter konwencjonalny w świetle takich czy innych reguł (zob. szerzej T. Gizbert-Studnicki, *O pewnych osobliwościach stwierdzeń faktycznych sądu w procesie cywilnym*, „Studia Cywilistyczne”, 1974, t. XXIV).

2. Oceny i normy

Nie mniej złożone problemy wiążą się z rodzajami wypowiedzi jeszcze bardziej charakterystycznymi dla dyskursu etycznego, jakimi są oceny i normy. Moralność zazwyczaj jest definiowana jako zbiór ocen i norm dotyczących tego, jakie czyny są „dobre”, a jakie „złe”. Stanowi ona zatem przedmiot przede wszystkim tego właśnie rodzaju wypowiedzi. Przykładami mogą być chociażby: „Życie ludzkie jest wartością najwyższą”, „Nie powinno się krzywdzić innych”, „Postąpiłeś w tej sprawie źle”, „Czyń dobro!”, „Nie należy oszukiwać”, „Wyroki powinny być sprawiedliwe”, „To łajdactwo!” etc. Wypowiedzi, z którymi mamy tu do czynienia, należą do kategorii ocen i dyrektyw.

Przyjmuje się, że wypowiedzi oceniające spełniają funkcję ekspresyjną, tzn. wyrażają aprobatę lub dezaprobatę oceniającego wobec stanu rzeczy, osoby, uczynku etc., do którego się odnosi. Przez ocenę rozumie się zazwyczaj zarówno samo przeżycie aprobaty lub dezaprobaty wobec jakiegoś faktu, jak i wypowiedź, która je wyraża (np. „co za okropny bohomaz!”). Oceny i wypowiedzi oceniające stanowią zatem wyraz sfery emocjonalnej człowieka. Natomiast wypowiedzi powinnościowe (dyrektywy) wskazują pewne wzorce postępowania zmierzające do wywarcia wpływu na zachowanie się ich adresatów. W odróżnieniu od wypowiedzi oceniających nie są więc one wyrazem sfery emocjonalnej, ale wolicjonalnej, gdyż wyrażają wolę normodawcy, aby adresat zachował się w sposób określony dyrektywą. W odróżnieniu natomiast od wypowiedzi deskryptywnych, których sens zmierza do tego, aby zawarty w ich treści opis był zgodny z będącym jego przedmiotem fragmentem rzeczywistości, wypowiedzi dyrektywne mają niejako przeciwny kierunek – zmierzają do tego, aby stan rzeczywisty doprowadzić do stanu zgodności z zawartym w dyrektywie jego „opisem” (wzorcem)⁷.

Wśród różnych rodzajów wypowiedzi powinnościowych (dyrektyw) wyróżniane bywają normy, a kryterium ich wyróżniania ujmowane bywa rozmaicie. Przyjmuje się na ogół, że normy (tak jak rozkazy, polecenia, reguły, zasady etc.) należą do tzw. dyrektyw stanowczych, odróżnianych od dyrektyw oddziaływania niestanowczego (takich jak prośby, rady, wskazówki, pouczenia etc.)⁸. Inni przez normy rozumieją jedynie tego rodzaju wypowiedzi, które określonym w nich adresatom i we wskazanych okolicznościach

⁷ J. Searle różnicę tę ilustruje przykładem męża, którego żona posyła po zakupy, wyposażając go w kartkę, na której wypisana została lista produktów do kupienia. Mąż wraca z zakupami, a żona odkrywa, że zamiast wymienionego na liście masła kupił margarynę. „A cóż to za problem” – odpowiada mąż, biorąc do ręki otrzymaną kartkę, wykreśla z niej słowo „masło”, a wpisuje obok „margaryna”. Oczywiście uzyskana w ten sposób „zgodność” listy zawartej na kartce z rzeczywistością nie rozwiązuje problemu, albowiem ignoruje ona „kierunek odpowiedniości” ujętej w formie listy zakupów wypowiedzi żony. Jest on skierowany w ten sposób, że jego spełnienie wymaga doprowadzenia rzeczywistości do zgodności z opisem, a nie opisu do zgodności z rzeczywistością (zob. *Język, umysł, społeczeństwo*, tłum. D. Cieśla, Warszawa 1999, s. 163–164).

⁸ K. Opalek, *Z teorii dyrektyw i norm*, Warszawa 1974, s. 152 i n.

nakazują lub zakazują pewnego zachowania⁹; jeszcze inni dyrektywy, które znajdują odzwierciedlenie w określonej praktyce społecznej (są w dostatecznie stabilny sposób uznawane i realizowane przez ich adresatów)¹⁰. Jeszcze inni autorzy za pojęcie nadrzędne uważają zaś normę, a jako trzy główne jej rodzaje traktują reguły, dyrektywy i przepisy¹¹. Zdając sobie sprawę z czysto werbalnego charakteru odmienności takich czy innych konwencji terminologicznych, na potrzeby dalszych wywodów przyjmujemy, że normy stanowią rodzaj wypowiedzi dyrektywnych o charakterze stanowczym, wskazujących, jak w danych okolicznościach adresat powinien się zachować.

Jednym z fundamentalnych zagadnień etyki jest pytanie, czy i na jakiej podstawie ocenom i normom moralnym przypisywać można wartość prawdy i fałszu, innymi słowy – czy oceny i normy moralne stanowią coś więcej (a jeżeli tak, to co) ponad wyrażenie przez autora danej wypowiedzi jego własnej woli, życzenia, preferencji bądź oczekiwania. Krótko mówiąc, czy to, co jest „dobre” i „złe”, co stanowi przedmiot sądów moralnych (ocen i norm moralnych), ma status w jakimś sensie obiektywny i wykraczający poza własne preferencje i emocje podmiotów przyjmujących określoną perspektywę aksjologiczną. Pytanie to, kluczowe dla określenia charakteru ocen i norm moralnych, stanowi główny przedmiot zainteresowania tzw. metaetyki, o której szerzej będzie mowa nieco dalej. Niezależnie natomiast od tego, warto poświęcić kilka uwag pewnym swoistym właściwościom wypowiedzi oceniających i powinnościowych oraz ich wzajemnej relacji.

Jeżeli chodzi o wypowiedzi oceniające, na uwagę zasługują zwłaszcza dwa elementy – kryteria oceny oraz jej założenia faktyczne. Oceny formułowane są zazwyczaj na gruncie wyrażnie przyjętych lub milcząco założonych kryteriów. Tak np. ocena „Kraków jest pięknym miastem” zakłada pewne kryteria odróżniania miast „pięknych” od tych, które na taką ocenę nie zasługują. Kryterium oceny będą tu pewne cechy uważane za istotne z punktu widzenia dokonywanej oceny (te właściwości danego faktu, które sprawiają, że „zasługują” one na wyrażoną wobec nich ocenę). Oczywiście na ogół pod uwagę brana jest nie tylko jedna właściwość, lecz także cały szereg cech ocenianego przedmiotu. Kraków może być oceniany jako miasto piękne z powodu dużej liczby zabytków, zadbanej stylowych kamienic, eleganckich i tętniących życiem uliczek etc. Nierzadko jest tak, że kryteria danej oceny nie tylko nie są wprost artykułowane, lecz także sam oceniający niezbyt jasno je sobie uświadamia. Przy ocenie jakiegoś obrazu, spektaklu lub melodii jako „świetnych” zwykle nie jest jasne, jakie cechy ocenianego przedmiotu sprawiają, że zdaniem oceniającego „zasługuje” on na taką ocenę. Nierzadko dopiero pytanie „dlaczego?” zmusza oceniającego do próby identyfikacji tych własności ocenianego przedmiotu, które sprawiają, że skłonny jest oceniać go pozytywnie lub negatywnie, a tym samym podania kryteriów swojej oceny. Ocenę, która nie odwołuje się do żadnych możliwych do zidentyfikowania cech ocenianego przedmiotu, nazwalibyśmy oceną arbitralną. W przy-

⁹ A. Redelbach, Z. Ziemiński, S. Wronkowska, *Zarys teorii państwa i prawa*, Warszawa 1993, s. 73 i n.

¹⁰ A. Ross, *Directives and Norms*, London–New York 1968, s. 82 i n.

¹¹ G.H. von Wright, *Norm and Action*, London–New York 1963, s. 6–16.

padku ocen estetycznych, wobec których często posługujemy się paremią *de gustibus non est disputandum*, oceny arbitralne wyrażane są niemal powszechnie, a domaganie się posługiwania się jakimiś zrozumiałymi i powszechnie akceptowalnymi kryteriami zostałoby uznane za dziwactwo. Nikt nie oburza się na osoby, które „bez powodu” nie lubią zupy pomidorowej, wołą kolor niebieski od czerwonego lub budynki gotyckie od romańskich. Inaczej rzecz ma się w przypadku ocen moralnych. Jeżeli ktoś „po prostu” nie lubi herbaty, to nie oczekujemy od niego podania jakichkolwiek istotnych powodów swojego absmaku. Jeżeli jednak uznałby, że picie herbaty jest niegodziwością, hańbą, draństwem lub podłością, to uznałibyśmy, że ocenę taką można by brać serio jedynie wówczas, gdy wskazane zostaną powody mogące przynajmniej *prima facie* stanowić jakiekolwiek racjonalne jej uzasadnienie. Podobnie, gdyby ktoś twierdził, że spacerować jest niemoralne, a najszlachetniejszym etycznie czynem jest oglądanie w telewizji turniejów golfowych, nie zostałoby to uznane za „rzeczywiste” sądy moralne, jeżeli nie podano by odpowiednio relewantnych racji, na podstawie których je wyrażono. W tym sensie można powiedzieć, że oceny w pełni arbitralne w istocie rzeczy nie biorą udziału w dyskursie etycznym, „nie liczą” się jako rzeczywiste sądy moralne¹².

Ponadto jako podstawowa, niejako definicyjna nawet cecha oceny moralnej traktowana jest jej uniwersalizowalność¹³. Rozumie się przez to możliwość jej uogólnienia, tak aby znajdowała ona zastosowanie do każdego, kto znalazł się w takiej samej sytuacji. Jeżeli uznaję jakieś zachowanie za moralnie właściwe, to muszę być gotowy uznać je za właściwe dla każdej osoby znajdującej się w takiej samej sytuacji, niezależnie od tego, o kogo konkretnie chodzi. Jeżeli źle byłoby, gdyby Jan oszukał Piotra, to *tak samo źle* byłoby, gdyby w podobnej sytuacji Maria w ten sam sposób oszukała Agatę. Oceny moralne formułowane mają być z perspektywy bezstronnego obserwatora, tzn. wskazywać na właściwy sposób postępowania w danej sytuacji, niezależnie od tego, czy dotyczy to takiej czy innej osoby. Niekiedy ujmuje się ten postulat w postaci zasady, że nikomu nie należy się moralnie nic z tego tylko powodu, że to on, a nie ktokolwiek inny.

Odrębną budzącą kontrowersję kwestią jest możliwość ujęcia kryteriów ocen moralnych w postaci skończonego zbioru generalnych norm sformułowanych *in abstracto* i wskazujących właściwe zachowanie w każdej możliwej sytuacji. Niektórzy filozofowie moralności są bowiem zdania, że różnorodność możliwych sytuacji i wchodzących w grę najrozmaitszych okoliczności nie pozwala na sformułowanie tego rodzaju ogólnych reguł abstrahujących od konkretnych okoliczności danego przypadku. Także tego rodzaju sytuacjonistyczne rozumienie etyki nie musi odrzucać jednak postulatów niearbitralności i uniwersalizowalności ocen moralnych, albowiem sformułowana nawet *ad hoc* ocena musi się odwoływać do moralnego znaczenia takiej właśnie konfiguracji okoliczności, jaka zachodzi w tej konkretnej sytuacji, zakładając pewien właściwy sposób zachowa-

¹² Na temat swoistości dyskursu normatywnego zob. szerzej P. Taylor, *Normative Discourse*, Englewood Cliffs, NJ, 1961, *passim*.

¹³ N.T. Potter, M. Timmons (red.), *Morality and Universality*, Dordrecht–Boston 1985.

nia dla każdego, kto w takiej właśnie sytuacji by się znalazł. Sytuacje mogą być w swej różnorodności niepowtarzalne, jednakże to ich złożoność może wyłączać możliwość wtłoczenia ich w sztywne ramy abstrakcyjnych i generalnych norm moralnych, nie zaś to, że według innej miary należałoby oceniać postępowanie osoby A lub osoby B.

Drugim istotnym elementem wypowiedzi oceniającej są jej założenia faktyczne. Niearbitralna ocena odwołuje się nie tylko do pewnych przyjętych kryteriów, lecz także do przekonania o tym, czy i w jakim stopniu w konkretnym przypadku przedmiot oceny owe przyjęte kryteria spełnia. Dokonanie oceny opiera się więc także na określonych założeniach faktycznych co do tego, jakimi właściwościami cechuje się osoba, przedmiot bądź sytuacja podlegające ocenie. Podczas egzaminowania studenta kryterium takiej oceny jest (a przynajmniej powinien być) stan jego wiedzy z zakresu materiału objętego egzaminem. Wystawienie konkretnej oceny na podstawie tego kryterium opiera się zatem na określonym przekonaniu egzaminatora (wyrzobionym w trakcie egzaminu) co do tego, jaki faktycznie jest ów stan wiedzy konkretnego ocenianego studenta. Jeżeli uznamy Kraków za piękne miasto, Pol Pota za zbrodniarza, a Matkę Teresę za przykład moralnego heroizmu, to w każdym z tych przypadków dokonanie takiej oceny zakłada zarówno pewne kryteria, jak i to, jaka jest istota faktów, która w świetle owego kryterium sprawia, że dany przedmiot „zasługuje” na wyrażoną wobec niego ocenę. W ten sposób kontrowersyjność oceny może być zarówno kwestią sporności przyjętego kryterium (na czym polega „piękność” miasta, kogo powinniśmy moralnie cenić, a kogo potępiać), jak i sporu co do faktów (czy dany przedmiot oceny rzeczywiście ma te cechy, które mają znaczenie ze względu na przyjęte kryterium). W tym drugim przypadku spór o trafność oceny jest w istocie sporem o to, jak mają się fakty, i może być rozstrzygnięty metodami empirycznymi, jeżeli oczywiście strony sporu posługują się *rzeczywiście* takim samym kryterium. Jeżeli zgodzilibyśmy się, że kryterium oceny jakości muzeum jest liczba posiadanych eksponatów, to wówczas spór o to, czy najlepszym muzeum na świecie jest np. British Museum, sprowadzałby się do czysto empirycznego pytania o to, czy jakieś inne muzeum na świecie posiada większą liczbę eksponatów, czy też nie. Jeżeli strony zgodzą się, że źle jest zawodzić czyjeś oczekiwania, to ocena, czy Jan postąpił źle, będzie w istocie kwestią rozstrzygnięcia, czy jego czyn doprowadził do zawiedzenia oczekiwań Adama, czy nie. A zatem uzasadnienie oceny opiera się z jednej strony na wyborze kryterium, z drugiej zaś na prawdziwości przekonania o tym, czy i w jakim stopniu dany przedmiot przyjęte kryterium spełnia. W odniesieniu do ocen moralnych i problemu ich prawdziwości kluczowy problem dotyczy właśnie statusu ich kryteriów, a mianowicie tego, czy i w jaki sposób kryteria te są przez oceniającego kształtowane, a na ile mają charakter obiektywny i niezależny od czyichkolwiek wyborów bądź decyzji.

Oceny i wypowiedzi oceniające wiążą się bardzo ściśle z normami i wypowiedziami powinnościowymi (dyrektywami). Dokonując oceny i przyjmując jej kryteria, zakładamy niejako pewien wzorzec, wskazujący, jaki „powinien być” przedmiot oceny, z którym następnie konfrontujemy rzeczywisty przedmiot oceny (a ściślej rzecz biorąc, nasze

przekonanie lub wyobrażenie o właściwościach, jakie on posiada). Ocena wystawiona na egzaminie wynika z porównania rzeczywistych odpowiedzi studenta z tymi, jakie „powinny” zostać udzielone. Ocena, że Krzysztof postąpił szlachetnie lub podle, wynika z konfrontacji jego zachowania z tym, jak zdaniem oceniającego „powinien” się w danej sytuacji zachować. Normy stanowią więc założenia wypowiedzi oceniających, z drugiej zaś strony formułowane są na podstawie ocen – czynimy jakieś postępowanie przedmiotem nakazu lub zakazu ze względu na to, że oceniamy je pozytywnie lub negatywnie. Można zatem powiedzieć, że oceny i normy stanowią swoje wzajemne uzasadnienia¹⁴.

Trzeba jednak odróżniać ocenę, która jest źródłem normy (tzn. aprobaty lub dezaprobaty koniecznej do przyjęcia normy nakazującej lub zakazującej danego postępowania), od oceny dokonywanej następnie *ze względu* na już przyjętą normę¹⁵. W pierwszym przypadku norma jest konsekwencją oceny, w drugim – jej podstawą. Sama bowiem zgodność z przyjętą normą może stanowić kryterium dokonywania wtórnych ocen zachowania, uzasadnionych obowiązywaniem danej normy. W przypadku problematyki moralności i prawa oceny moralne stanowią często uzasadnienie przyjęcia określonych norm prawnych, które następnie stają się kryterium wtórnej oceny prawnej danego zachowania dokonywanej ze względu na przyjętą normę prawną. W ten sposób np. handel bronią może być uważany za zjawisko moralnie naganne i niebezpieczne, a taka ocena moralna stanowić może przesłankę ustanowienia normy prawnej zakazującej takiej działalności, z wyjątkiem ściśle określonych okoliczności. Następnie ta norma prawna staje się niejako samodzielnym kryterium oceny (przede wszystkim prawnej, ale nie-rzadko także moralnej) przypadków „nielegalnego” handlu bronią (a zatem zachowań niezgodnych z wymaganiami przewidzianymi ową normą).

Warto także dostrzec, że często również zachowanie, które samo w sobie jest moralnie obojętne, może zyskiwać dodatnią lub ujemną ocenę moralną dlatego, że jest ono środkiem do osiągnięcia moralnie aprobowanego lub dezaprobowanego celu. Stąd też duże znaczenie dla problematyki norm zyskuje podział na normy hipotetyczne (nazywane także dyrektywami celowościowymi, technicznymi lub instrumentalnymi) oraz kategoryczne (deontologiczne). Te pierwsze wskazują, w jaki sposób należy się zachować, aby osiągnąć określony cel. Mają zatem charakter warunkowy – jeżeli chcesz osiągnąć skutek X, czyń Y (np. „jeżeli chcesz zdać egzamin, przeczytaj dokładnie i przemyśl treść podręcznika”, „jeżeli chcesz najszybciej dojechać z Katowic do Wrocławia, pojedź autostradą A4”). Normy te mają zastosowanie o tyle, o ile ich adresat pragnie osiągnąć cel, do którego mają być skutecznym narzędziem. Oparte są one na tzw. ocenach instrumentalnych (x stanowi „dobry” środek do osiągnięcia celu y), te zaś na tzw. zdaniach

¹⁴ Związek ten jest na tyle bliski, że niektórzy filozofowie moralności (jak R.M. Hare) zajmują stanowisko, iż oceny moralne należy zaliczyć do klasy wypowiedzi preskryptywnych (mających więc w istocie charakter zalecający określony sposób postępowania). Zob. R.M. Hare, *The Language of Morals*, London 1961, *passim*.

¹⁵ Por. J. Nowacki, *O rodzajach ocen ze względu na normę* [w:] J. Nowacki, *Studia z teorii prawa*, Kraków 2003, s. 123 i n.

anankastycznych, których przedmiotem są związki przyczynowe pomiędzy rozmaitymi faktami (jeżeli uczynisz x, nastąpi skutek y). Oczywiście czasem wybór „najlepszego” środka do osiągnięcia danego celu wymaga także przyjęcia jednego z możliwych kryteriów (np. „najlepszą” drogą może być droga najkrótsza, najwygodniejsza, najbezpieczniejsza, najtańsza)¹⁶.

Z kolei normy kategoryczne (deontologiczne) wskazują bezwarunkowo powinny sposób zachowania, nakazując określone zachowanie lub zakazując go, niezależnie od celów lub dążeń ich adresatów. Nie mają one wskazywać, „jak” osiągnąć pewien cel o tyle, o ile został on wybrany przez adresata normy, ale spowodować, aby zachowywał się w sposób zgodny z dyspozycją skierowanej do niego normy. Normą kategoryczną będzie chociażby: jeżeli zobaczysz tonące dziecko, powinieneś je ratować. Norma ta nie mówi, że ratowanie tonącego dziecka stanowi w tej sytuacji dobry sposób na to, aby zasłużyć na wdzięczność, otrzymać nagrodę lub medal, dostać się do nieba etc. Wówczas bowiem byłaby to norma hipotetyczna. Mówi ona natomiast, że udzielenie pomocy stanowi obowiązek tego, kto znalazł się w tej sytuacji bez względu na to, czy dzięki temu otrzyma nagrodę, trafi do raju bądź zasłuży na podziw obserwujących to wydarzenie gapiów. Norma kategoryczna wskazuje zatem, „jak powinienem się zachować”, a nie, „w jaki sposób najlepiej zrealizować cel, który postanowiłem osiągnąć”¹⁷. Normom kategorycznym odpowiadają oceny właściwe (zasadnicze, nieinstrumentalne), które stanowią wyraz aprobaty lub dezaprobaty dla danego czynu, zachowania lub osoby ze względu na nie same i ich przymioty, a nie ze względu na cel, do jakiego miałyby stanowić środek. Normom hipotetycznym (dyrektywom celowościowym, instrumentalnym) odpowiadają natomiast oceny instrumentalne, których przedmiot podlega ocenie jako środek (instrument) do osiągnięcia takiego bądź innego założonego celu.

W odróżnieniu od ocen, normy mogą mieć charakter „obowiązujący”. Nie wdając się w obszerną i bardzo złożoną problematykę obowiązywania norm i ich kryteriów, poprzestaniemy jedynie na kilku uwagach. Obowiązywanie norm można rozpatrywać z tzw. wewnętrznego oraz zewnętrznego punktu widzenia. Z punktu widzenia wewnętrznego, tzn. osoby będącej potencjalnym adresatem danej normy, uznanie jej obowiązywania polega na traktowaniu tej normy jako racji dla własnych decyzji, w jaki sposób się zachować (wyboru sposobu postępowania). Zdaniem niektórych autorów, obowiązujące normy tym różnią się od innych „zwykłych” racji postępowania, że nie tylko same stanowią merytoryczną rację za postępowaniem przez nie wskazanym, lecz jednocześnie są także racją „drugiego stopnia” o charakterze wykluczającym (*second-*

¹⁶ Zob. szerzej Z. Tobor, *Charakterystyka ocen instrumentalnych i instrumentalne oceny przepisów prawnych*, Katowice 1984, *passim*.

¹⁷ Różnica ta obecna jest także wśród norm prawnych – niektóre nakazują określone postępowanie lub go zakazują (do 30 kwietnia każdego roku należy dokonać rozliczenia podatkowego, na czerwonym świetle trzeba się zatrzymać, nie wolno sprzedawać alkoholu nieletnim), inne wskazują, jak skutecznie osiągnąć cel, jeżeli ktoś postanowi do niego dążyć (jeżeli chcesz zbyć nieruchomość, zrób to w formie aktu notarialnego, jeżeli chcesz, aby sąd drugiej instancji rozpoznał twoją sprawę, wnieś apelację itp.).

-*order exclusionary reason*). Oznacza to, iż wyłącza ona możliwość kierowania się w danej sytuacji innymi racjami merytorycznymi, mogącymi przemawiać za sposobem postępowania odmiennym od wynikającego z normy¹⁸. Jeżeli np. uznaje za obowiązującą normę nakazującą mi zapłacić podatek, to traktuję ją zarazem jako rację, aby dokonać wpłaty wymaganej kwoty do urzędu skarbowego, jak i jako rację wykluczającą wzięcie pod uwagę innych (być może, także doniosłych) racji przemawiających za tym, aby z tej kwoty zrobić użytek odmienny – np. dokonać zakupu jakichś bardzo potrzebnych rzeczy, zapłacić chesne, wspomóc potrzebującego członka rodziny, dokonać bardzo obiecującej inwestycji.

Nie zawsze jednak musi być tak, że uznanie danej normy za obowiązującą jest równoznaczne z przyznaniem jej bezwzględnej priorytetu nad wszelkimi innymi racjami i okolicznościami mogącymi wpływać na ostateczną decyzję, jak się zachować. Możemy wyobrazić sobie osobę (nazwijmy ją „legalistą”) zawsze i w każdej sytuacji przyznającą pierwszeństwo normie, którą uznaje za obowiązującą, niezależnie od wagi i rodzaju ewentualnych racji przemawiających za odmiennym zachowaniem się¹⁹. Rzeczywista rola spełniana przez normy w rozumowaniu praktycznym odpowiada jednak raczej postawie co najwyżej ograniczonego, względnego bądź „miękkiego” legalizmu. Obowiązujące normy traktowane są mianowicie jako racje postępowania mające *prima facie* przewagę nad rozmaitego rodzaju „zwyczajnymi” racjami (np. własnymi zachciankami, potrzebami, interesami), mogą jednak utracić owo pierwszeństwo w sytuacjach nadzwyczajnych, w których waga przypisywana innym racjom w sposób istotny przewyższa znaczenie przesłanek skłaniających nas do podporządkowania się normie²⁰. Jeżeli matka, wychodząc do sklepu, zakazuje pozostawianemu w domu dziecku pod jakimkolwiek pozorem opuszczać mieszkanie, zapewne nie uznaje tej racji za rację wykluczającą także wzięcie pod uwagę racji ratowania przez nie życia, np. w razie pożaru, napadu lub innej sytuacji nadzwyczajnej.

Z drugiej strony sens ustanowienia i obowiązywania takiego zakazu obejmuje wyłączenie wszelkich „zwyczajnych” powodów, które mogłyby skłaniać dziecko do wyjścia na zewnątrz (np. chęć zabawy z kolegami, obietnica złożona im poprzedniego dnia, znudzenie pozostawianiem samemu w domu). Uznanie obowiązywania normy polega więc na „uodpornieniu” w pewnej mierze rozumowania praktycznego na wpływ innych racji przemawiających za takimi czy innymi sposobami zachowania się w sytuacji

¹⁸ Pogląd taki prezentuje J. Raz w znanej pracy *Practical Reason and Norms*, Oxford 1975. Odnosi się on, rzecz jasna, jedynie do tzw. norm obowiązku. Wydaje się jednak, że problem ten należałoby postrzegać nie tyle w „naturze” normy, ile w jej obowiązywaniu – sama norma może co najwyżej zawierać swego rodzaju „roszczenie” do tego, aby funkcjonować w rozumowaniu praktycznym jako „szczególnie chroniona racja”, jednakże taki status może nadać dopiero uznanie jej za normę obowiązującą.

¹⁹ Na temat legalizmu zob. J. Shklar, *Legalism*, Cambridge, Massachusetts, 1964, *passim*; Z. Tobor, *Teoretyczne problemy legalności*, Katowice 1998, s. 57 i n.

²⁰ Zob. na ten temat szerzej T. Pietrzykowski, *Etyczne problemy prawa*, Katowice 2005, rozdz. 9.

będącej przedmiotem jej regulacji²¹. Dopiero w przypadkach skrajnych, w których nadzwyczajny, zwłaszcza niemożliwy do przewidzenia przez normodawcę, charakter owych szczególnych okoliczności może sprawić, że norma nie jest zdolna do dalszego wyłączenia ich wpływu na wybór powinienego sposobu zachowania (co może stanowić bądź jednorazową „korekturę” generalnej normy ze względu na nadzwyczajną sytuację, bądź też doprowadzić do zmiany jej treści w sposób przewidujący odstępstwo zawsze wtedy, gdy zachodzą tego rodzaju szczególne okoliczności)²². Uznanie obowiązywania normy tworzy więc rację rozumowania praktycznego, która jest *prima facie* nadrzędna nad wszelkimi innymi potencjalnie kolidującymi z nią racjami, pozostawiając im możliwość oddziaływania jedynie w wyjątkowych sytuacjach, zwłaszcza jeżeli zasadnicze znaczenie uzyskują w nich szczególne okoliczności, które nie mogły zostać ujęte w treści normy z powodu jej sformułowania, mające na względzie typowe, powtarzalne sytuacje danego rodzaju²³.

Przyjmuje się na ogół, że o uznaniu obowiązywania norm przesądzać mogą trzy rodzaje względów. Pierwszym z nich jest bezpośrednia aprobatą adresata dla sposobu zachowania wskazanego przez normę (tzn. jego własne przekonanie, że należy postępować właśnie w taki sposób, jaki jest wskazywany przez ową normę). Inaczej mówiąc, adresat normy w pełni podziela ocenę normodawcy co do właściwego sposobu postępowania w danych okolicznościach. Mówimy wówczas o aksjologicznym uzasadnieniu normy (która aprobowana jest i uznawana za obowiązującą ze względu na jej treść).

Po drugie, uznanie obowiązywania normy może odwoływać się do jej pochodzenia od uznanego autorytetu normodawczego. W tym przypadku podstawową przesłanką przypisania normom charakteru obowiązującego jest uznanie kompetencji normodawcy do ustanawiania i kształtowania treści norm. Wówczas obowiązek przestrzegania norm pochodzących od normodawcy o uznawanej kompetencji do stanowienia norm

²¹ F. Schauer, *Playing by the Rules. A Philosophical Examination of Rule-Based Decision Making in Law and in Life*, Oxford 1992, s. 112 i n.

²² „[...] wszelkie prawo [norma] jest ogólne, o niektórych zaś rzeczach nie można wydać trafnego sądu w sposób ogólny. Gdzie więc należy wydawać o czymś orzeczenia ogólne, ale nie można tego czynić w sposób trafny, tam ustawa dotyczy większości wypadków, zdając sobie sprawę z błędności takiego postępowania. Niemniej jednak postępuje trafnie, błąd bowiem tkwi tu ani nie w ustawie, ani w ustawodawcy, lecz w naturze rzeczy, bo taki jest właśnie materiał, którym operują wszelkie poczynania polityczne. [...] I to właśnie jest istotą prawości [słuszności, *epieikeia*], że jest korekturą prawa [normy] tam, gdzie ono niedomaga wskutek ogólnego sformułowania”. Nie da się ściśle wskazać, kiedy tego rodzaju „korektura” okaże się niezbędna, „bo reguła dotycząca tego, co nieokreślone, musi sama być nieokreślona, tak jak przy lesbijskim budownictwie używa się ołowianej miary, jako że ta miara nie jest sztywna, lecz dostosowuje się do kształtu kamienia” (Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, ks. V, 1137b).

²³ Problem ten w filozofii prawa dyskutowany bywa także jako problem *defeasibility* norm prawnych, w filozofii moralności zaś rozgłos zyskała koncepcja norm moralnych jako norm *prima facie* (zob. O. Weinberger, *Prima facie Ought. A Logical and Methodological Inquiry*, „Ratio Juris” 1999, vol. 12; s. 329 i n.; W.D. Ross, *The Right and The Good*, London 1930, *passim*).